Nr. 41. Kraków, 8 października 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Wojna włosko-turecka.

W poprzednim numerze gazetki, w rubryce „ze świata“, donosiliśmy Wam, że Włochy, podobnie jak Francya Marokko, chcą zagarnąć turecką krainę, Trypolis, w Afryce, i że z tego powodu wojna między Turcyą a Włochami wisi w powietrzu — dziś zaś możemy donieść, że wojna ta wybuchła i że już było kilka starć orężnych. A przyszło do niej w taki sposób:

Gdy minęła groźba wojny francusko-niemieckiej i zatarg o Marokko wszedł na pokojową drogę, Włochy zażądały od Turcyi, aby im odstąpiła Trypolis. Turcya odmówiła. Wtedy rząd włoski przez swego ambasadora w Konstantynopolu wysłał Turcyi tak zwane

ultimatum,

które brzmi:

Od wielu lat rząd włoski zawsze podkreślał przed Wys. Portą konieczność uporządkowania zaniedbanych stosunków w Trypolisie i Cyrenaice, gdyż obszary te powinny uczestniczyć w takich samych postępach, jakie już w innych częściach Afryki północnej zostały urzeczywistnione. Takie zmiany, narzucone ogólnym postępem cywilizacyi, mają dla Włoch znaczenie żywotne i pierwszorzędne, z powodu małej odległości tych krajów od wybrzeży włoskich.

Mimo, że rząd włoski zawsze a zwłaszcza w ostatnich czasach był wobec rządu tureckiego w rozmaitych sprawach lojalny, mimo umiarkowania i cierpliwości, których rząd włoski dawał dowody, nietylko jego zamiary co do Trypolisu zostały przez rząd cesarski niezrozumiane, lecz co gorsza, wszelkie przedsięwzięcia Włoch w tych obszarach napotykały na systematyczny, zacięty i nieuzasadniony opór. Dawszy w ten sposób dowód trwałej wrogości przeciwko prawowitemu postępowaniu Włoch w Trypolisie i Cyrenaice, rząd cesarski w ostatnim czasie zaproponował rządowi włoskiemu takie porozumienie, iż oświadczył gotowość przyznania wszelkich gospodarczych ustępstw, dających się pogodzić z godnością i interesami Turcyi. Rząd włoski sądzi jednakże, że nie może już w tej chwili wdawać się w takie rokowania, których bezskuteczność wykazały minione doświadczenia, a które daleko są od tego, aby dawały gwarancyę na przyszłość — owszem, mogą tylko stworzyć trwałą podstawę do starć i konfliktów.

Z drugiej strony, sprawozdania, jakie nadeszły do rządu włoskiego od agentów konsularnych w Trypolisie i Cyrenaice, przedstawiają sytuacyę jako nader groźną z powodu agitacyi, wywołanej tam przeciwko Włochom, widocznie przez oficerów i inne organy władz. Agitacya ta jest bezpośrednio niebezpieczna nietylko dla włoskich poddanych, ale i dla obcokrajowców wszystkich narodowości, którzy słusznie są wzburzeni i zaniepokojeni o swe bezpieczeństwo i zaczęli natychmiast opuszczać Trypolis i przenosić się na okręty.

Przybycie transportu wojsk do Trypolisu — zarządzenie, na którego poważne następstwa rząd włoski już poprzednio zwracał uwagę rządu otomańskiego — przyczynia się obecnie do zaostrzenia sytuacyi i nakłada na rząd włoski wyraźny i bezwarunkowy obowiązek przeciwdziałania niebezpieczeństwu, stąd wynikającemu. Ponieważ obecnie rząd włoski widzi się zmuszony dbać o ochronę godności swej i swych interesów, postanowił przystąpić do wojskowej okupacyi Trypolisu i Cyrenajki.

To jest jedyne rozwiązanie, na które Włochy zgodzić się mogą, ponieważ rząd włoski spodziewa się, że rząd otomański wyda odpowiedni rozkaz, aby to zarządzenie ze strony obecnych przedstawicieli Turcyi nie napotkało na żaden opór oraz aby dalsze zarządzenia, które będą koniecznem następstwem tamtego, mogły być bez trudności przeprowadzone. Aby zaś wynikły stąd stan rzeczy uregulować, trzeba będzie dalszych umów między obu rządami.

Ambasador królewski w Konstantynopolu otrzymał polecenie, aby zarządał od rządu otomańskiego natychmiastowej odpowiedzi w tej sprawie w ciągu 24 godzin od terminu wręczenia tego aktu Porcie, w przeciwnym razie rząd włoski będzie się widział zniewolonym przystąpić do bezpośredniego przeprowadzenia zarządzeń, mających na celu zapewnienie okupacyi".

Turcya na ultimatum włoskie odpowiedziała w formie dyplomatycznej, że gotowa jest rozpocząć układy co do przywilejów gospodarczych dla Włochów w Trypolisie, ale nigdy nie zgodzi się na zajęcie tej krainy przez Włochy. Po tej odpowiedzi wręczył rząd włoski przez swego ambasadora w Konstantynopolu tak zwaną deklaracyę wojenną, w której wywodzi, że ponieważ termin upłynął a Turcya nie dała zadowalającej odpowiedzi, co jest dowodem złej woli albo słabości Porty, przeto Włochy zmuszone są celem strzeżenia swych interesów i godności zerwać stosunki przyjacielskie między obu państwami i są od chwili obecnej wobec Turcyi **w stosunku wojennym.**

W ten sposób odbyło się

wypowiedzenie wojny.

Działo się to wszystko w środę, czwartek i piątek ubiegłego tygodnia.

Równocześnie obydwie strony przeprowadzały gorączkową mobilizacyę swej armii i floty wojennej. Włosi zgromadzili około 50 tysięcy wojska pod Neapolem, by przewieźć ją na okrętach do Afryki pod ochroną floty wojennej, którą w czterech oddziałach wysłali na morze Śródziemne. Transport wojsk rozpoczął się w niedzielę, w niedzielę też ukazały się pierwsze okręty wojenne pod Trypolisem.

Rząd turecki zdołał tylko nieliczną część swojej armii wysadzić w Trypolisie, albowiem okręty wojenne włoskie zatrzymywały transporty morskie, a lądowej drogi Turcya użyć nie może, bo Trypolis jest przedzielony od Turcyi Egiptem, który pozostaje pod protektoratem Anglii. Za to zmobilizował znaczną część swej armii w Turcyi europejskiej, na półwyspie Bałkańskim i pod Konstantynopolem. W samym Trypolisie zaś obliczają siły tureckie rozmaicie; najprawdopodobniej jednak jest tam nie więcej jak 10 tysięcy żołnierza armii regularnej i około 50 tysięcy ochotników trypolitańskich. Zauważyć tu trzeba, że Włochy jako państwo morskie, oblane z trzech stron morzem, posiadają silną flotę wojenną i tem znacznie przewyższają Turcyę; Turcya zaś rozporządza bardzo silną armią lądową i nią wielokrotnie przewyższają siły lądowe włoskie.

Jeszcze w niedzielę doszły telegraficzne wiadomości

o pierwszych zbrojnych utarczkach.

Więc: Włosi złapali przewozowy okręt turecki, który wiózł kilkaset wojska i broni do Trypolisu, okręty włoskie napadły na dwa torpedowce tureckie pod Trypolisem, z których jeden ratował się spieszną ucieczką, drugi rozbity osiadł na mieliźnie, Turcy z Trypolisu zatopili dwie

szalupy włoskie, wiozące żołnierzy na ląd. To były wieści wojenne z niedzieli.

W poniedziałek doszły groźniejsze: bitwa pod Prewezą, pogłoski o wylądowaniu wojsk włoskich w Albanii na półwyspie bałkańskim i pogłoski o bitwie pod Durazzo. Prawdziwą wydaje się tylko wiadomość o bitwie morskiej pod Prewezą, która odbyła się jeszcze w piątek. Preweza jest to port wojenny turecki w Albanii. Stały w nim jeszcze od czasów powstania Albańczyków cztery torpedowce tureckie, które miały za zadanie powstrzymywać przemytnictwo broni na półwysep bałkański. W piątek przed południem, gdy w Prewezie nic jeszcze nie wiedziano o wydanej wojnie, wyjechały — jak zwykle — dwa okręty, torpedowce tureckie, z portu na pełne morze. Tam spostrzegły wielkie okręty wojenne włoskie, które natychmiast rozpoczęły kanonadę. Torpedowce tureckie cofnęły się pod Prewezę i tam zmuszone zostały do stoczenia bitwy, w której dwa zostały zatopione, jeden wzięty do niewoli. Następnie wysadzili podobno Włosi wojsko na ląd, zaś w sobotę rano napadli na okręty tureckie pod Durazzo. Gdyby te dwie ostatnie wiadomości było prawdziwe, to sprowadziłyby wielkie niebezpieczeństwo, że wojna przeniesioną będzie na półwysep bałkański, wobec czego nie mogłaby pozostać bezczynną Austrya, Rosya i wszystkie państewka bałkańskie. Rozpaliłoby to wojnę europejską.

Wtorek i środa nie przyniosły nadzwyczajnych wieści z pola walki, jedynie to, że włoskie okręty wojenne zatopiły pod Trypolisem jeden statek turecki. Działanie wojenne opóźniło się wskutek tego, że podobno lądowa armia włoska przeznaczona do wylądowania w Trypolisie, jeszcze nie zupełnie zmobilizowana.

Pogłoski o wylądowaniu wojsk włoskich na półwyspie Bałkańskim nie sprawdzają się. Rząd włoski na zapytanie rządu austryackiego zaprzeczył tej wiadomości, a atak na tureckie okręty i port Prewezę usprawiedliwia tem, że obawiał się by te okręty włoskie nie uderzyły na porty włoskie. Przez kilkanaście godzin trwało niebezpieczeństwo wojny Austryi z Włochami. Rozeszły się nawet pogłoski, że Austrya zmobilizowała już korpus praski.

Stanowisko mocarstw europejskich.

Turcya napastowana przez Włochy odwołała się do państw europejskich o pośrednictwo. Rozesłała następujące pismo:

„Mimo nadzwyczaj krótkiego terminu, jaki Włochy postawiły w ultimatum, pośpieszyliśmy przed jego upływem z odpowiedzią tej treści, że rząd włoski niema potrzeby przystępować do wojskowej okupacyi, aby otrzymać żądane gwarancye ekonomicznego rozwoju w Trypolisie i Cyrenaice. Oświadczyliśmy gotowość udzielenia tych gwarancyi, o ile nasza terytoryalna integralność nie będzie naruszona, przyczem zobowiązaliśmy się nie przedsięwziąć żadnych zmian wojskowej sytuacyi w naszych prowincyach.

Jednakże bez względu na zgodliwą propozycyę, na którą rząd włoski nawet nie dał odpowiedzi, wysłał w tym czasie flotę i jeszcze przed upływem terminu zakreślonego w ultimatum atakuje nasze torpedowce na wodach Adryatyku bez formalnego wypowiedzenia wojny. Przykro dotknięci takim niespodzianym atakiem, którego nasze stanowisko wobec Włoch wcale nie uzasadnia, chcemy wierzyć, że jeszcze jest czas, aby wobec zgodliwego naszego usposobienia wstrzymać nieszczesną w skutkach wojnę, która niema faktycznego powodu. Zwracamy się tedy do ludzkiego uczucia wysokiego Rządu z prośbą, aby interweniował we Włoszech i przekonał rząd włoski o naszych szczerych życzeniach i wstrzymał niepotrzebny rozlew krwi".

Państwa europejskie jednak odmówiły interwencyi i ogłosiły neutralność, to znaczy, że — o ile wojna nie przeniesie się na ląd Europy — pozostaną bezstronne. Rząd turecki zwrócił się ponownie z wezwaniem do interwencyi szczególnie do Anglii, Austryi, Niemiec i Rosyi. Do cara wyjechała nawet podobno specyalna deputacya w tym celu.

Ostatnie zaś wiadomości brzmią pokojowo. Włochy oświadczają, że gotowe są ugodzić się z Turcyą, jeśli ta odda im Trypolis. Rząd angielski zwrócił się podobno do Włoch z przedstawieniem, aby zaniechały dalszych kroków wojennych. Anglia pozwoliła Turcyi na przemarsz wojsk przez Egipt do Trypolisu. Uczyniła to podobno dlatego, aby uspokoić swoich poddanych w Indyach. Ci bowiem są muzułmanami i stoją po stronie Turcyi.

W Turcyi nastąpiła zmiana rządu. Ustąpił rząd, który był przychylny Niemcom a objął ster polityki rząd przychylny Anglii.

Cesarstwo niemieckie jest w bardzo przykrem położeniu. Z Włochami ma przymierze, z Turcyą zaś starało się żyć także w przyjaźni, widząc w tem dwie dla siebie korzyści. Teraz Niemcy nie wiedzą, co robić. Przez dyplomatyczną politykę angielską straciły podstawy do rozwinięcia swojej polityki. Wszystkie nici rozwoju stosunków międzynarodowych w Europie i Afryce ma obecnie w ręku Anglia.

T. S. L.

Skromne, polskie trzy litery,
Nasze drogie: T. S. L.
To polskiego serca troska,
To jest polskich trudów cel.

Jasny promień czystej wiedzy
Popod strzechy ludu wpadł.
Dzięki niemu cieplej, milej
W małych izbach chłopskich chat.

Dzięki niemu wiedzą dzieci,
Co to naród, czyj to kraj,
I że Polska się nie kończy
Zaraz za wsią o pięć staj.

Skromne, proste trzy litery.
Ja je naszą twierdzą zwę.
T. S. L.! To jest jedyna
Odpowiedz na H. K. T.

Tersytes

* * *

Wierszyk ten napisany został z okazyi zjazdu T. S. L. w Nowym Sączu i był wydrukowany w „Słowie Polskiem“.

Ziarnko do ziarnka a wnet będzie miarka.

Przed 20 z górą laty, w czasie, w którym to naród nasz był zupełnie bezsilnym i stracił nadzieję odzyskania Ojczyzny, zaprzestając dalszej pracy w tym kierunku, znalazło się kilku ludzi, silnego i stałego ducha, miłujących nadewszystko Ojczyznę, którzy rozpatrzywszy dobrze tę sprawę i poznawszy kardynalne błędy tejże, postanowili zachować przynajmniej ducha polskiego w narodzie. I cześć Im za to!

Otóż celem wykonania tegoż postanowienia, założyli oni w roku 1891 dnia 3-go Maja instytucyę pod wezwaniem T. S. L. (czyli Towarzystwo Szkoły Ludowej). Ciężkie i to bardzo ciężkie było zadanie tego Towarzystwa. Ciężyło na nich bowiem ogromne zadanie, którego tak chętnie się podjęli, widząc w tem jedyny ratunek dla najukochańszej Ojczyzny! Mimo różnych przeszkód z powodu braku funduszów i innych jeszcze rzeczy, kroczyli oni krokiem śmiałym i pewnym, trzymając się słów Słowackiego:

Nie pomogą próżne żale,
Ból swój niebu trzeba zlecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść — i świecić!

I tak szli ci mężowie, niosąc oświaty kaganiec, nawet w najdalsze części ojczyzny naszej. Każdy miał przystęp. Każdy bezpłatnie mógł poić i karmić swego ducha, pieśnią i grą harfy ojczystej. I naród nasz — widząc pracę tych niestrudzonych synów ojczyzny, stąpał za niemi w ich ślady, szerząc coraz to lepszy dobrobyt i oświatę. Nie długo potworzyły się jakoby odnogi tego serca T. S. L. na wszystkie krańce ziemi polskiej, (koła T. S. L.) mające taki sam cel i to samo zadanie.

I naród począł rzucać do puszek T. S. L. swój ciężko zapracowany grosz.

Lecz tak się stało, jak przysłowie mówi: „Każdy grosz z serca dany, złotem w niebie zapisany!“ I rzeczywiście Pan Bóg zapisał to wszystko u Siebie, bo poszczęścił i pobłogosławił tę podróż uciążliwą a — wzniosłą! A za dowód tego błogosławieństwa niechaj nam posłuży sprawozdanie z dwudziestoletniej pracy tego Towarzystwa, napisane przez Maryana Stępowskiego.

Towarzystwo założyło 2 gimnazya, 2 seminarya nauczycielskie, 5 szkół wydziałowych, 148 szkół ludowych, 36 szkół początkowych, 113 kursów dla dorosłych analfabetów, (t. j. nie umiejących pisać ani czytać), 40 kursów przemysłowych, 23 ochronek, 18 burs, 1.990 czyteln i wypożyczalń, które posiadają 305.208 dzieł i 3.663 pism. Zbudowało 27 domów ludowych, wygłosiło 27.315 odczytów, urządziło 3.280 obchodów narodowych. Na kresach zachodnich pobiera naukę kosztem T. S. L. 2441 dzieci od 59 nauczycieli. Od 1. stycznia 1910 r. do 15 sierpnia 1911 r. wydał główny zarząd T. S. L. na zakupno gruntów i zasiłki na budowę szkół na kresach wschodnich 40.000 Koron. Na ryczałty i szkolne urządzenia wewnętrzne 20.000 Koron. I oto działalność dwudziestoletnia T. S. L. (od 3 maja 1891 do 1911 roku).

Otóż mamy najlepsze świadectwo działalności tego Towarzystwa. Jemu mamy niejedno zawdzięczać. Jemu niejedno winni jesteśmy. Więc pamiętajmy, iż winni jesteśmy T. S. L. niespłacony dług.

Popierajmy T. S. L. choćby drobnemi datkami, na zebraniach i t. p. Popierajmy go, łącząc się razem i idąc śladami jego, to bowiem będzie dla niego nagrodą zadowalniającą, a dla nas nieobliczoną korzyścią!

A więc — cześć niech będzie mężom, założycielom T. S. L. i wszystkim tegoż członkom, działającym na polu oświaty! A my bracia, łącząc się, dążmy za nimi, gdyż jest pewna nadzieja, że po tej drodze dojdziemy celu!

Aleksander.

Echo Banku parcelacyjnego.

Odroczone w lipcu zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego odbyło się z końcem września b. r. w lokalu Banku we Lwowie, przy ul. Brajerowskiej przy nader słabem zainteresowaniu. Przewodniczył radca Zgórski. Dyskusyi prawie nie było. Sprawozdanie komitetu likwidatorów przyjęto do wiadomości, rachunki zatwierdzono i udzielono komitetowi absolutoryum za przeprowadzony rok likwidacyi, zatwierdzono rachunki na r. 1909 a zastrzeżono merytoryczne załatwienie sprawy co do udzielenia absolutoryum dyrekcyi aż do ukończenia badań komisyi rewizyjnej.

Zaznaczyć należy, że komisya rewizyjna, która obecnie ustąpiła, zaznaczyła w swem sprawozdaniu, uznając się niekompetentną do wydania sądu o stanie majątkowym instytucyi pod względem merytorycznym, że co do działalności byłego zarządu Banku należy wyczekiwać wyniku śledztwa, prowadzonego przez władze sądowe.

Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani pp. W. Lewicki, W. Szydłowski i Krogulski.

Ze sprawozdania komitetu likwidatorów pokazuje się, iż kwota 7 milionów koron, którą komitet rozporządzał, już utonęła i brak jest pokrycia dla 537.298 kor. 42 gr., że ostatni rok przyniósł strat na 1,224.321 koron, że udziały członków przepadły, że administracya niesprzedanych jeszcze majątków Banku kosztuje rocznie 118.854 koron, a majątki te nietylko nie przynoszą dochodu, lecz trzeba do nich dokładać i t. d.

Komisya rewizyjna zaznacza w sprawozdaniu, że Bank posiada szereg weksli w portfelu niepokrytych jeszcze, wystawionych in bianko, co jest niezwykłe i podaje w wątpliwość zupełną ściągalność tych pretensji. W pretensyach znów hipotecznych z różnych parcelacyi w cyfrze 2,097.624 kor. 42 gr. (w cyfrze tej są zawarte same procenty zwłoki w kwocie 122.721 kor.) przy wyrywkowem badaniu poszczególnych dłużników z tego tytułu, komisya znalazła szereg pretensyi, co do których wartości i ściągalności nasunęły się bardzo poważne wątpliwości. Komisya wreszcie zwraca uwagę na pozycyę „dobra własne“, które figurują w bilansie po koniec roku 1910 w kwocie 1,910.033 kor. 52 gr. Czy i o ile pozycya ta da się zrealizować bez strat i to poważnych — zauważa komisya — nie trudno przesądzić, jeśli się zważy straty olbrzymie, jakie przyniosła sprzedaż dóbr: Borek Nowy, Przędziel, Jarocin i Przybyszówka. Na tych trzech majątkach wykazano stratę 538.927 kor., zaś z doliczenia strat z tego samego tytułu wykazanych bilansem za r. 1909 w kwocie 179.145 kor. — łącznie **718.072 kor.**

Ładnie gospodarują.

Sąd wykrywa oszustwa wyborcze.

W miastach, Samborze i Gródku Jagiellońskim kandydowali w ostatnich wyborach do parlamentu: nasz Aleksander Skarbek i Dr. Stesłowicz ze Lwowa.

Wybrany został Dr. Stesłowicz, bo był kandydatem namiestnika i bo władze wyborcze dopuszczały się niesłychanych nadużyć wyborczych.

Sprawa tych nadużyć wyborczych stanęła przed sądem w Gródku Jagiellońskim. Sąd stwierdził

że odmówiono komitetowi, który popierał kandydaturę hr. Skarbka, wydania listy wyborców,

że wbrew ustawie skrócono czas przeznaczony na wyłożenie listy wyborców,

że odmawiano nawet w czasie, kiedy lista wyborców była rzekomo wyłożoną, wglądu do niej

i w ten sposób uniemożliwiono komitetowi hr. Skarbka wniesienie reklamacyi co do sprostowania listy.

Sąd stwierdził dalej,

że aby usunąć kontrolę głosowania i kontrolę przy obliczaniu głosów, nie dopuściło starostwo mężów zaufania hr. Skarbka do komisyi wyborczej, których on przedstawiał, a samowolnie na podstawie fałszywych podań zamianowało mężami zaufania hr. Skarbka ludzi, którzy byli przeciwnikami jego. W ten sposób popełniono sztuczkę wyborczą, której skutkiem było to, że hr. Skarbek miał w komisyi mężów zaufania, ale oni bynajmniej nie starali się o sprawiedliwe liczenie głosów. Prawdziwego męża zaufania dopuścił starosta tylko jednego do komisyi,

że w dniu wyborów komisarz Hupert wkroczył z żandarmami do budynku „Sokoła“, który oddalony jest od lokalów wyborczych o najmniej 1 kilometr i tam rozpędził wyborców, którzy się zebrali, by razem iść do głosowania. Na zapytanie oświadczył, że czyni to na rozkaz starosty, gdy tymczasem starosta wypiera się, że tego zarządzenia nie wydał,

że w komisyi, urzędującej pod kierownictwem sławnego komisarza Leszczyńskiego, zaginęło około 200 głosów oddanych na hr. Skarbka.

Dwieście kilkadziesiąt bowiem przesłuchanych świadków zeznało pod przysięgą, że oddali głosy na hr. Skarbka, a komisya naliczyła mu głosów tylko 79. Jakim cudem wyborczym to się stało, to tylko pan komisarz może powiedzieć.

Po przeprowadzeniu tych dochodzeń sądowych wydawało się, że winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Tymczasem nagle zażądała prokuratorya lwowska aktów śledczych i ściągnęła je do krajowego sądu karnego we Lwowie. Stało się to podobno zgodnie z życzeniem p. namiestnika, który zaś w dalszym ciągu stara się o to, by sprawie tej, tak dla jego komisarzy brzydkiej, urwać łeb. Powiada się, że to w ochronie „powagi władzy“ trzeba zrobić. Zachodzi obawa, że p. namiestnikowi powiodą się starania, jak powiodło mu się urwanie łba śledztwu prokuratoryi w sprawie Banku parcelacyjnego. Ale czy sądy zatrzymają zaufanie ludności i swą niezależność, to wątpliwe. I tak dość już mamy przykładów nieładnych. Słusznie pisze nam p. Adam Karaś z Sieklówki w jednym z listów z powodu ciągłych konfiskat „Ojczyzny“: „dziwię się bardzo, że prokurator zaczyna być na usługach ludzi takich, jak Bobrzyński. Jakież może mieć człowiek wyobrażenie o sądzie i rządzie. Sądziłem dotąd, że sędzia sądzi niezależnie od nikogo na podstawie własnego sumienia i ustaw

obowiązujących. Kto wie, — jeśli tak dalej pójdzie — czy nie wypadnie nam inaczej na te sprawy patrzyć. Cóż wart byłby sędzia, co warta byłaby konstytucya, gdyby sędziowie ulegali wpływom władz politycznych".

Trypolis w przeszłości i teraźniejszości.

„Słowo Polskie" podaje następujące wiadomości o Trypolisie:

„Trypolis" oznacza kraj trzech miast, trzech portów nad rozległemi piaszczystemi wybrzeżami morza Śródziemnego. Istnieje w tych granicach, w jakich dziś go znamy, od czasów cesarza Septyma Sewera, który z tej kartagińskiej niegdyś posiadłości utworzył oddzielną prowincyę rzymską w Afryce. W połowie wieku VII zagarnęli kraj ten Arabowie i od tego czasu religlią panującą jest tam islam. Pod rządami zmieniających się niezależnych dynastyi arabskich wybrzeża te zamieniły się na jedno z najgroźniejszych na morzu Śródziemnem ognisk rozbójnictwa morskiego. Z tego powodu nie ustawały nigdy kolizye z państwami europejskimi, w r. 1510 zdobyli miasto Trypolis i część kraju Hiszpanie, którzy oddali później władzę nad nim zakonowi maltańskiemu. Lecz już w r. 1551 rycerze maltańscy wypędzeni zostali przez głośnego wówczas tureckiego rozbójnika morskiego Draguta, który, wymordowawszy członków ostatniej dynastyi, utworzył tam własne państwo rozbójnicze.

W r. 1663 admirał angielski, zniszczywszy część floty algierskiej, zmusił ówczesnego beja Trypolisu do zaniechania korsarstwa, a gdy odżyło ono wkrótce na nowo, flota angielska pod wodzą lorda Narborough, zniszczyła część stolicy. Gdy i to nie skutkowało, przedsięwzięła Francya dwie zbrojne wyprawy do Trypolisu, podczas których ponownie zbombardowano główne jego miasto. Później wytworzyła się tam zupełna anarchia; okrucieństwa janczarów, którzy odmawiali posłuszeństwa sułtanom tureckim, roszczącym sobie prawo do zwierzchnictwa nad Trypolisem, skłoniły Turcyę do zbrojnej wyprawy w r. 1835 i do zajęcia całego kraju. Odtąd ustało korsarstwo, a Trypolis stanowił i stanowi po dziś dzień dwa wilajety tureckie, bezpośrednio podlegające W. Porcie: właściwy Trypolis i Bengasi (Barka). W Konstantynopolu mało jednakże potem troszczono się o tę prowincyę i zupełnie ją zaniedbywano. Dopiero w ostatnim czasie, po okupacyi Tunisu przez Francyę, Porta więcej uwagi poświęciła tej swojej posiadłości i utrzymywała tam silniejszą załogę.

Trypolis właściwy obejmuje około 220.000 kwadratowych kilometrów, a wraz z przylegającą do niego częścią Sahary, około 1,000.000 kw. klm., czyli około 20.000 mil kwadratowych. Na tym obszarze żyje obecnie tylko milion mieszkańców. Miasta zamieszkują przeważnie Maurowie, ludność wewnętrzną kraju stanowią arabscy, przeważnie jeszcze koczujący, beduini i pierwotni berberyjscy tubylcy, tak zw. Ademzowie — wszyscy bardzo już zmieszani z murzynami. Zajęciem mieszkańców miast jest handel i mało rozwinięty przemysł, w oazach uprawia się na stepach hodowlę bydła i koni.

Kraj to z natury bardzo ubogi. Jedynie nad morzem i w kilku okolicach wewnętrznych ma ziemię, nadającą się pod uprawę roślin użytkowych — tu jednakże bardzo żyzną. Ponieważ nie odgradza go od Sahary żadne wyższe i szersze pasmo gór, wewnętrzne wzniesienia dochodzą tylko miejscami do 150, 300 lub 600 metrów, piasek pustyni powoli, lecz stale zasypuje coraz większe obszary, a gdzieniegdzie pustynia sama sięga aż do morza. Wapienne płaskowzgórze Hamada el Hosura ogołocone jest z wszelkiej wegetacyi, jedynie głębokie w niem jary północne posiadają bujną roślinność. Mimo to sprzęt kukurydzy, jęczmienia i pszenicy starczy nietylko na wyżywienie ludności, lecz dostarcza nawet niewielkich ilości na wywóz. Świat zwierzęcy dostarcza skór zwierzęcych, piór strusich, wełny, wosku i miodu. Wywóz bydła i owiec, zwłaszcza na wyspę Maltę, jest dość znaczny, nadto słyną wielbłądy tamtejsze.

Karawany, które z Trypolisu zapuszczają się daleko w głąb Afryki, przywożą ztamtąd kość słoniową, gumę i złoto. Ruch handlowy, specyalnie karawanowy, z wnętrzem Afryki, jest wogóle bardzo znaczny, a niemniej handel morski, którym głównie zajmują się żydzi, Grecy i Włosi.

Za czasów rzymskich północna część Trypolisu, tak samo jak granicząca z nim na wschodzie Kyrenajka, były krajami bardzo żyznemi, dzięki rozległemu systemowe nawodnienia. Nie ulega też wątpliwości, że produkcya rolnicza, a zwłaszcza ogrodowa, przy należytych staraniach i nakładach, mogłaby tam podnieść się znacznie.

Klimat jest ciepły, lecz zdrowy. Na wybrzeżach panuje wieczna wiosna, przerywana często zabójczemi powiewami Samumu z Sahary, jednak w głębi kraju panuje klimat pustyni. O ile zajęcie wybrzeża może nie będzie sprawiać szczególnych trudności, o tyle opanowanie głębi kraju i utrzymanie się w nim, będzie wymagać ogromnych wysiłków i ofiar, a spokojne wyzyskiwanie gospodarcze Trypolisu jest kwestyą bardzo dalekiej dopiero przyszłości. C. d. n.

Gadka.

A więc bajaj gadkę baju:

Żyła sobie niezamężna
Piękna panna w naszym kraju,
Jak udzielna jaka księżna.
Wszyscy o niej wciąż mówili,

Wszyscy mieli na języku,
Wszyscy jej też buty szyli
W pisku, wrzasku, ścisku, krzyku.
I nie miała jakoś szczęścia
Panna owa, oj nie miała, —
Choć leciwa, do zamężcia
Czy nie skora, czy ospała,
Dość, że wciąż w panieńskim stanie
Żyła, chociaż zaszła w lata,
Choć nie obce jej kochanie,
Choć gadali, że bogata.
Dużo było pono chłopa,
Wielu za nią już chodziło,
Razem wszystkich prawie kopa.
Jeden, stary, z twarzą zgniłą,
Lecz majętny pan herbowy,
Miał wpływ w rządzie, kołnierz złoty,
Chciał ją, lecz chciał do połowy
Ściąć jej suknie, — na wymioty
Zachorzała, — przyszedł drugi
Z miną cudną płaskiej glisty
Ofiarować jej usługi, —
Lecz zwąchała, że nieczysty
Zamiar knuje, że najęty
Jest, że chce ją wywieść w pole,
Więc zerwała, dała w pięty,
I znów ją opadły bole.
Przyszedł trzeci, w pas się skłonił
I błagował jak nasłany,
Mówił, że jej będzie bronił,
Że odpędzi te kapcany,
Co jej żywot zniszczyć pragną,
Da lekarstwo na boleści,
Że usunie intryg bagno,
Że ukocha, że popieści.
Radość przecie krótko trwała,
Krótkie były dni wesela,
Skóra jej oblazła cała
Od tych leków przyjaciela.
Wreszcie zeschła na wiór szczery,
Mózg jej zbutwiał, włosy spuchły,
A przymioty wszystkie cztery
Zwiędły — miała wygląd truchty.
Tak od tego to kochania,
Co je hojną brała miarą
Z febry zębami wydzwania
I zostanie panną starą.

* * *

A teraz spytacie: kto to?
Kto to była panna owa?
I kto ową był gołotą,
Co do żeniaczki gotowa?
Ona była — później o niej. —
Pierwszy pan to stańczyk dziki,
Dziś fałszywe łezki roni.
Niewiniątko, — drugi z kliki
Z trzody stańczykowskich owiec,
Zasłuchany w świsty bata
Chyba wiecie kto? — ludowiec,
Trzeci znowu demokrata
Postępowy co z karmnika
Jada pana namiestnika.
A ta panna? — ot ze Lwowa
Reforma nasza sejmowa.

Z całej Polski.

W ostatnich tygodniach zaszły dwie zmiany na naczelnych stanowiskach rządowych w Rosyi i Prusach. Po zgładzonym w Kijowie Stołypinie objął kierownictwo rządu rosyjskiego Kokowcew, zaś w Prusach ustąpił dotychczasowy namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zażarty hakatysta, Waldow, a jego miejsce zajął Szwarckopf. Z tego to powodu podniosły niektóre gazety ugodowe, że w polityce państw zaborczych zajdzie w sprawie polskiej zmiana, że trzeba tylko, abyśmy wyrzekli się naszych dążeń do niepodległego państwa polskiego i abyśmy pogodzili się z losem, to państwa pruskie i rosyjskie przestaną prześladować nas i pozwolą nam zachować naszą narodowość, wiarę i ziemię. Myśl tą propagują nasi ugodowcy prawie że od rozbiorów Polski. Naród nasz jednak zawsze zdobywał się na tyle mocy, że przeczył im, broniąc się nawet z bronią w ręku. Zaledwie przez kilka lat po upadku powstania styczniowego, w chwili bardzo ciężkiej słabości narodu, zapanowała myśl ugodowa. Wnet jednak nadeszło odrodzenie wskutek postępu oświaty ludu wiejskiego tak, że zdawało się, iż myśl ugodowa już nigdy nie wróci. Aż tu po ostatniej rewolucyi w Królestwie Polskiem zaczęli ugodowcy coraz śmielej podnosić głowę. Szczególnie pod Prusakiem wystąpili w ostatnich miesiącach ze swojem zdaniem, na poparcie którego podają, że widocznie rząd pruski skłonny jest do zgody z Polakami, bo usunął krzykliwego hakatystę, Waldowa, a zamianował człowieka inteligentnego, tęgiego urzędnika, Szwarckopfa, który nie należy do pruskich hakatystów.

Tymczasem tak nie jest. Zmiana Waldowa na Szwarckopfa nie jest zmianą polityki pruskiej. O Szwarckopfie „Goniec Wielkopolski“ tak pisze:

„Dla nas Polaków p. Schwartzkopf może być więcej straszny od ciętego p. Waldowa! Boć przecież o jakichbądź sympatyach nowego naczelnego naczelnego prezesa dla Polaków mowy być nie może i nikt z nas się łudzić pod tym względem nie będzie.

Tu nie chodzi o zmianę kursu antypolskiego, tylko o ratowanie bankrutującej polityki antypolskiej, o imanie się innych środków, więcej dla nas Polaków niebezpiecznych, aniżeli dotychczasowa ciętość i wszelkie wrzaski hakaty!

Dlatego my Polacy więcej niż dotąd czuwać powinniśmy, aby nas wysoka inteligencya nowego naczelnego prezesa, uchodzącego nadto za urzędnika sprawiedliwego nie olśniewała i nie powodowała uśpienia.“

Naprawdę! uśpić nas chcą tylko, a wśród nas są tacy, co już uśpić się dali. Naród jednak nie zaśnie i nie pójdzie za ugodą.

Podobnie, choć może mniej śmiało, występują ugodowcy pod Moskalem z racyi objęcia rządów przez nowego prezesa ministrów, Kokowcewa. Kokowcew bowiem nietylko że nie zamierza zmieniać polityki rosyjskiej, ale owszem zapowiada masowe prześladowanie Kościoła katolickiego w krajach polskich.

Zresztą są to wszystko kombinacye na szkodę sprawy polskiej, albowiem naród nigdy nie może dłużej żyć bez swojego państwa, więc też nam, jeśli chcemy żyć — nie wolno wyrzekać się dążeń do niepodległego państwa.

Z pod Moskala.

Na rok twierdzy została skazaną znana literatka i działaczka społeczna, Iza Moszczeńska, za napisanie artykułu w piśmie „Odrodzenie" pod tytułem: „Błogosławieni cisi". Artykuł ten omawia ucisk Finlandyi. Kara twierdzy jest to najcięższa kara więzienna w Rosyi.

Ten sam sąd skazał Michała Marczewskiego na trzy miesiące więzienia za napisanie powiastki „Wir" — a wydawczynię tej powiastki, Annę Kułakowską skazał na trzy tygodnie aresztu.

Moskale tępią oświatę. Władysław Arcikowski z Żabna na Wołyniu skazany został na sto rubli kary lub trzy tygodnie więzienia za to, że kilkoro dziatwy uczył czytać i pisać w tajnej szkółce.

Skazani za nauczanie. We wsi Pałecznicy, w powiecie lubartowskim, założyli sobie włościanie poufną szkółkę dla swoich dzieci. Zdradził ich jednak ktoś, stanęli oskarżeni przed sądem i zostali skazani na wysoką karę pieniężną.

Skazany bez sądu został w Warszawie Jan Milewski na trzy miesiące więzienia bez zamiany na grzywnę za wydrukowanie artykułu o strejku szkolnym w Królestwie Polskiem. Równocześnie aresztowano dwóch jego współpracowników — wobec czego wydawana przez nich gazetka przestać musiała wychodzić.

Prawo życia lub śmierci. Pod Moskalem nikt nie jest pewny swego życia i mienia. Każdy, kto wychodzi na miasto, czy też kładzie się spać, musi być przygotowany, że czyni to po raz ostatni w życiu. O mordowaniu ludzi niewinnych prawie codziennie donoszą gazety z Królestwa, że trudno podobne wypadki wszystkie notować. Ostatnie gazety z Łodzi doniosły, że w jednym dniu padł na ulicy od kul kozackich kowal, Kieszkowski, który najzupełniej spokojnie szedł drogą. W tym samym dniu inny patrol kozacki zatrzymał na ulicy pewnego robotnika i zażądał okazania paszportu. Gdy ten sięgnął do kieszeni po paszport, huknęła salwa strzałów i robotnik padł bez życia. Znaleziono przy nim paszport, z którego widać, że był to człowiek niewinny.

Pomyślcie sobie, jak można w takich warunkach żyć i pracować i czy naród może się rozwijać.

Jaśniejsze promyki. Wśród tych ponurych chmur prześladowania przebija się od czasu do czasu jaśniejszy promyk. Ostatnie gazety piszą, że sąd w Siedlcach, na świętej ziemi unickiej, z okazyi pewnego procesu cywilnego uznał tak zwane „unickie śluby krakowskie" i dzieciom z takiego małżeństwa przyznał prawo dziedziczenia.

Dla wyjaśnienia podajemy, że „śluby krakowskie" są to śluby zawierane przez Unitów w Krakowie. Przed wydaniem ukazu tolerancyjnego bowiem nie wolno było Unitom brać ślubu w kościele katolickim. A ponieważ nie chcieli oni brać ślubów w prawosławnych cerkwiach, przeto z reguły młodzi, którzy się chcieli pobrać, przekradali się przez granicę do Krakowa i tu w kościele katolickim zawierali związki małżeńskie. Stąd pochodzi nazwa „śluby krakowskie". Za małżeństwa takie byli oni srodze karani, rząd rosyjski małżeństw tych nie uznawał. Aż dopiero od chwili wydania wyroku przez sąd siedlecki, zostały małżeństwa te uznane za ważne.

Wytrwali Unici przetrzymali.

Prześladowanie wiary i kościoła. Religia katolicka i sprawa polska, to dwie sprawy nierozerwalnie ze sobą połączone. To też rząd rosyjski, gnębiąc naród, gnębi i kościół katolicki. O okrutnem prześladowaniu można nabrać przekonania, gdy się zważy, że w przeciągu jednego ubiegłego roku wypędzonych ze swych parafij zostało 31 księży, skazanych na kary pieniężne 18, na więzienie 4, a 1 zesłany na Syberyę.

Ze statystyki trzech gubernij litewskich. Według obliczeń urzędowych gubernia kowieńska posiada 1,641.000 ludności, a w tem katolików 1,297.000, żydów 262.000, prawosławnych i staroobrzędowców 80.000. Reszta przypada na inne wyznania.

Pod względem narodowości katolicy w gubernii kowieńskiej dzielą się na 1,167.000 Litwinów, 73.000 Białorusinów i 57.000 Polaków.

Gubernia wileńska liczy 1,815.000 ludności, a w tem 1,099.000 katolików, 461.000 prawosławnych, oraz 253.000 żydów.

Narodowościowo katolicy w gub. wileńskiej dzielą się tak: 567.000 Białorusinów, 277.000 Polaków oraz 246.000 Litwinów.

Ludność gubernii grodzieńskiej wyraża się liczbą: 1,762.000, w tem 964.000 prawosławnych, 471.000 katolików i 316.000 żydów.

Pod względem języka ojczystego katolicy w gub. grodzieńskiej dzielą się na grupy następujące: 379.000 Białorusinów, 77.000 Polaków i 15.000 Litwinów.

Z POD PRUSAKA.

Zarząd Spółek zarobkowych w Poznań-

skiem i Prusiech Zachod. ogłasza sprawozdanie za rok 1910, które świadczy o dalszym, nadzwyczajnie pomyślnym rozwoju tych polskich instytucyi finansowych. Zestawienie cyfr bilansów z roku 1910 i 1909 wykazuje przyrost pod każdym względem. Liczba Spółek wzrosła z 248 na 265 (więcej o 17); liczba członków z 116.849 na 125.108 (więcej o 8.259); suma udziałów wykazuje plus, wynoszące 1,875.434·89 mk., gdyż przyrosły one z 21,999.831·63 mk. na 23,786.266·62 mk.; wzmogła się suma oszczędności z 177,333.297·25 mk. na 204,612.828·51 mk. (więcej o 27,279·56 marek); kapitały własne Spółek (fundusze rezerwowe) wzrosły z 10.892.145·10 marek na 12,318.906.07 marek (więcej o 1.426.760·87 mk.); pożyczek wekslowych wreszcie udzieliły Spółki o 30,614.009.075 mk. więcej, niż w roku poprzednim (w r. 1909 mk. 177,413.642.56; w r.1910 mk. 208,027.652·21).

Z 18 nowoprzyjętych do Związku Spółek jest 6 typu Banku ludowych, 7 „Rolników“, 4 Spółki ziemskie, oraz jedna Spółka zarobkowa p. n. Pracownia sukien w Poznaniu. Ubył ze Związku Bank ludowy w Jabłonowie w Prusiech Zachodnich, zlikwidowany dla braku ludzi odpowiednich do prowadzenia Spółki.

Tymczasem powstało 20 nowych Spółek, które są kandydatkami do Związku. Jako istniejące poza Związkiem, a używające przy załatwianiu interesów polskiego języka, wylicza sprawozdanie 24 Spółki.

Z ogólnej liczby 265 Spółek, należących do Związku, jest 175 z nieograniczoną poręką, a 90 (w tem 50 Rolników) z poręką ograniczoną. Na W. Ks. Poznańskie przypada Spółek 191, a na Prusy Zachodnie 74. Spółek pożyczkowych (Banków ludowych) liczy Związek 185, Rolników 50, Spółek ziemskich 19, Kupców 4, Spółek różnych 7. 58 Spółek ma swą siedzibę po wsiach, a mianowicie 30 w Prusach Zachodnich, a 28 w W. Ks. Poznańskim.

W końcu sprawozdania podniesiono, iż wzrosła także liczba deponentów. Sprawozdanie ostatnie mówi bowiem o 175.866 deponentach, podczas gdy w poprzednim znajdujemy ich tylko 156.857.

Wreszcie podajemy najważniejsze cyfry budżetu, w zestawieniu z cyframi sprawozdania zeszłorocznego. Ogólny obrót podniósł się w porównaniu do r. 1909 z 606,866.080 mk. 23 fen. na marek 637,682.664.58. Bilans wykazuje w aktywach i pasywach sumę 45,537.216·85 mk. Z sumy tej przypada na kapitał zakładowy 6 milionów marek, na fundusze rezerwowe i specyalne 1,347.875 mk., na depozyty 32,892.840 mk., na pożyczki wekslowe, rachunki bieżące i hipoteczne 32,963.509 marek.

Sejmik doroczny spółek zarobkowo-gosp. odbył się w Poznaniu. Zagaił ksiądz patron Adamski, marszałkiem obrano p. Cegielskiego. Sprawozdanie przedstawił ks. patron Adamski. Następnie odbyto obrady. Referat na temat „Spółki kredytowe a ajenci pośrednictwa w handlu ziemią“ wygłosił p. Tarasiewicz. Uchwalono rezolucyę, w której zaznaczono, że spółki powinny zwalczać ajentów prywatnych przez udzielanie taniego kredytu.

WIADOMOŚCI.

Z POLITYKI.

Parlament. W Wiedniu rozpoczynają się konferencye prezydenta ministrów z przywódcami stronnictw w sprawie programu obrad parlamentu. W środę naradza się prezydent z prezydyum Koła polskiego.

Powiadają, że rząd przedłoży parlamentowi nowe projekty ustaw: o budowie dróg wodnych, o regulaminie obrad parlamentu, prowizoryum budżetowe i ustawę wojskową. Ponadto wiele czasu zajmie sprawa drożyzny, która traktowaną będzie na podstawie wniosków zgłoszonych przez posłów. Zapowiada się także podwyższenie płac urzędnikom państwowym wszystkich kategoryi, które wyniesie podobno 20 milionów koron.

Zamiast kanału kanalik. Gazety niemieckie podają coraz bardziej szczegółowo główne punkty nowego rządowego projektu ustawy o kanałach. Zgadzają się w zupełności z tem, cośmy w tej sprawie pisali. Krótki sens tego projektu jest taki:

1) Zamiast kanału Wisła-Odra-Dunaj od Krakowa do Wiednia, nie mówiąc już o jego przedłużeniu do Dniestru, ma być wybudowany kanalik od Krakowa (albo może tylko od Oświęcima) do granicy śląskiej, długości 80 klm;

2) zamiast sumy 200 milionów na kanał galicyjski ma Galicya otrzymać część z 55 milionów, podczas gdy Czechy, Morawy itd., które już raz otrzymały dziesiątki na kanalizacye i regulacye, mają znowu dostać 140 milionów.

3) zamiast połączenia Galicyi kanałem z zachodniemi prowincyami austryackiemi, co było głównym celem akcyi kanałowej, ma nastąpić zbliżenie Galicyi do Prus, naturalnie ze skutkiem odwrotnym niż sobie wyobrażaliśmy, bo nie my będziemy wywozili na zachód, ale Prusy będą przywoziły do nas.

A trzeba przytem pamiętać, że ustawa z roku 1901 przeznaczyła 250 milionów koron na drogi wodne. Z tego zużyto już 150 milionów koron na regulacyę czeskich rzek i budowę mostów. Galicya nie dostała z tych pierwszych kredytów ani centa, boć tego, co dostali inżynierowie wiedeńscy na zbadanie trasy kanału nie można liczyć do wydatków na Galicyę.

W sprawie budowy kanałów odbył się 2-go października olbrzymi wiec obywatelski we Lwowie. Referaty wygłosili: dr. Włodzimierz Kozłowski, inżynier Marcin Maślanka, dr. Stanisław

Starzyński. W dyskusyi przemawiali liczni mowcy jak poseł Kędzior, który jeden z ludowców jest gorącym zwolennikiem budowy kanałów i rzeczywiście bardzo rzetelnie zabiega o ich budowę. Szczegółowych informacyi o przebiegu rokowań dawnego Koła polskiego z rządem udzielił pos. Głąbiński. Poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na wiecu 2 października 1911 we Lwowie obywatele kraju uważają budowę dróg wodnych i regulacyę rzek, które zostały zapewnione krajowi ustawą państwową z 11 czerwca 1901, za pierwszorzędne dzieło ekonomiczne, od którego przeprowadzenia zależną jest gospodarcza przyszłość kraju, — i polecają Prezydyum wiecu, ażeby się odniosło do prezydyum rady ministrów i prezydyum Koła posłów polskich do Rady państwa z usilnem żądaniem:

1) ażeby bezzwłocznie rozpoczęto budowę kanału galicyjskiego między Dziedzicami a Krakowem na przestrzeni Zator-Samborek, dla której konsens wodno prawny w marcu 1909 został wydany i grunta wykupione, — a to na rachunek kredytu 30 milionów kor., przeznaczonego na budowę dróg wodnych w Galicyi w pierwszym okresie budowy 1904 do 1912.

2) ażeby jak najrychlej przeprowadzono rewizyę trasy kanału od Zatora do Dziedzic, tudzież polityczną reambulacyę kanału od Krakowa do Samborka i od Zatora do Dziedzic,

3) ażeby dyrekcya budowy dróg wodnych przystąpiła bezzwłocznie do opracowania szczegółowego projektu kanału spławnego od Wisły w Krakowie do Sanu w Jarosławiu i do spławnej przestrzeni Dniestru z odgałęzieniem do Lwowa.

4) ażeby w projekcie ustawy, który ma zabezpieczyć kredyt na budowę dróg spławnych i regulacyę rzek w dziesięcioletnim okresie od r. 1813 do r. 1922, zapewniono odpowiednie fundusze na budowę kanału Wisła-Dniestr, gdyż dopiero po zbudowaniu tej przestrzeni kanału środkowa i wschodnia część kraju skorzysta z taniej komunikacyi wodnej“.

Z KRAJU.

Hojny dar na Macierz szkolną. Arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski, nadesłał do rąk prezesa T. S. L. kwotę koron tysiąc jako ofiarę dla Macierzy szkolnej w Cieszynie. Oby znalazł naśladowców.

Pożary. W Stryjówce (pow. Tarnopol) spaliły się onegdaj zagrody 21 gospodarzy — razem 64 zabudowań gospodarskich. Pożar wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. Na ratunek przybyły straże pożarne z okolicznych gmin.

Na drugi dzień przybył do Stryjówki poseł Zamorski i zebrawszy włościan na naradę, zawiązał komitet ratunkowy i przyrzekł starać się o pomoc u rządu.

W Cykowie pod Przemyślem spaliło się w nocy 25. września kilkanaście zagród włościańskich. Dopiero wojskowa straż pożarna pożar ugasiła.

W Kalwaryi zapaliła się wozownia w klasztorze OO. Bernardynów. W wielkiem niebezpieczeństwie były zbiory zboża i siana. Na szczęście spadł ulewny deszcz, który dopomógł do ugaszenia pożaru.

W Kłaju (pow. Bochnia) spaliło się kilka gospodarstw na przysiołku. Przyczyna pożaru nieznana, szkoda nieubezpieczona.

Katastrofa kolejowa. Dnia 30-go września o godzinie 11 min. 35 w nocy pociąg osobowy Nr. 915, zdążający ze Lwowa do Sokala najechał na stacyi Korczów koło Uhnowa na pociąg ciężarowy, szybujący właśnie na stacyi w Korczowie.

Zderzenie było tak silne, iż około 30 osób odniosło uszkodzenia cielesne. Największych obrażeń doznała p. M. Czapelska, pocztmistrzyni z Korczowa, która właśnie zdążała ze Lwowa.

Dwa wozy pociągu osobowego i dwa wozy pociągu ciężarowego uszkodzone tak, że musiano je odczepić i zostawić na stacyi.

Przyczyną katastrofy było podobno złe ustawienie zwrotnicy (na magazyn) a winę ponosi zwrotniczy kolejowy, który zamiast stać przy zwrotnicy, zajmował się wyładowaniem z ciężarowego pociągu, jak niemniej urzędnik pełniący służbę ruchu, który nie przekonał się przed nadejściem pociągu, czy zwrotnica dobrze ustawiona.

Wskutek silnego zderzenia szyby w oknach popękały kalecząc do krwi podróżnych. Pociąg ten był przepełniony żydami, którzy wybrali się na święto sądnego dnia do rabina bełzkiego.

Do lekarza kolejowego w Bełzie zgłosiło się około 35 osób potłuczonych w tem trzy z personalu kolejowego.

Z komitetu obywatelskiego dla sprawy F. Kurasia w Tarnobrzegu. W czasie od 1 września 1910 do 1 września b. r. złożono na dar narodowy w postaci zagrody dla poety ludowego F. Kurasia kwotę 2.222 K 09 h. Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet jak najserdeczniejsze podziękowanie. Ogólna suma składek dotychczas zebranych wynosi łącznie z datkiem w naturze (materyał bud.) 7.237 K 67 h.

Komitet przystąpił już do budowy domu dla poety, przeto uprasza wszystkie osoby, posiadające listy składkowe o jak najspieszniejszą przesyłkę zebranej na nie gotówki, na ręce skarbnika Komitetu Ludwika Kuryłły w Dzikowie (p. Tarnobrzeg). W sekretaryacie Komitetu nabywać można zbiorki poezyi F. Kurasia oraz pocztówki, wydane nakładem Komitetu. Zamówienia oraz wszystkie pisma przyjmuje sekretarz Komitetu, Zygmunt Kolasiński w Tarnobrzegu.

Odczyty Koła T. S. L. w Białej. W tych dniach odbyło się posiedzenie komisyi odczytowej Koła T. S. L. w Białej. W roku bieżącym Koło wygłosiło w Białej i okolicy 77 odczytów, których wysłuchało około 7 tysięcy ludzi!

Na jesień i zimę komisya odczytowa ułożyła już program wykładów w Białej, które odbywać się będą jak dotąd w Seminaryum T. S. L. przy ul. Komorowickiej na przyszłość dwa razy na tydzień: we wtorki i czwartki od wpół do 7 do wpół do 8 wieczorem.

W programie jest szereg odczytów z historyi polskiej porozbiorowej, wykłady z fizyki, z nauki o wychowaniu i t. d., i t. d. O ile możności odczyty będą ilustrowane obrazami świetlnymi.

W przeszłym tygodniu odbyły się następujące odczyty:

3 października: Jakie zmiany zaszły w życiu narodów przez ostatnie 100 lat? prof. Zygmunt Podgórski.

5 października: O Królowej Korony Polskiej — X. Władysław Mączyński (z obrazami świetlnymi).

Równocześnie otwiera Koło dnia 3 października jak w roku zeszłym bezpłatną wypożyczalnię książek również w Seminaryum. Wypożyczalnia otwartą będzie w niedzielę od godz. 10 do 11 przed południem i we wtorki przed odczytami od godz. 6 do $7^1/_2$ i po odczycie od $7^3/_4$ do $8^1/_2$ wieczorem. W czasie trwania odczytu biblioteka będzie bezwarunkowo zamknięta.

W wypożyczalni można także zapisywać się na członków Koła T. S. L. z wkładką co najmniej 2 K rocznie.

ZE SPRAW RUSKICH.

Polacy płacą długi cerkiewne. Ks. Wacław Zakrzewski, proboszcz łaciński w Tokach w powiecie zbaraskim, donosi, co następuje: „Z czasów niefortunnego duszpasterzowania ruskiego proboszcza, ks. Kopytczaka w Tokach (znanego oszusta, który za swe oszukańcze manipulacye stawał przed sądem przysięgłych w Tarnopolu przed kilku laty — a którego sprawki rzuciły niejednego z tockich włościan w materyalną ruinę, pozostały dość liczne długi cerkiewne, a osobliwie z okazyi dokonanej przed laty budowy miejscowej cerkwi. Między innymi także i teściowa ks. Kopytczaka wystąpiła z pretensyami do komitetu budowy o zwrot 20.000 koron, które komitet miał od niej pobrać i dotychczas tego długu nie pokrył. Oddała sprawę adwokatowi w Tarnopolu, a ten jako dłużnika zaskarżył całą gminę Toki. Dowiedziawszy się o tem, natychmiast zwróciłem się do Wydziału powiatowego w Zbarażu z prośbą o radę i pomoc, na co otrzymałem od pana marszałka pismo, gdyż tu chodzi o gminę wyznaniową, a bynajmniej nie o gminę zbiorową. Podobnie zapewnił Wydział powiatowy i moich parafian. Tymczasem w tych dniach nałożono sekwestr na cały majątek gminny, a więc i grosz mieszkańców obrządku rz.-kat. ma być przymusowo ściągnięty na pokrycie długu cerkiewnego. Wysłałem do Wydziału powiatowego dwóch delegatów z pośród moich parafian z prośbą o pomoc. Lecz niestety, parafianie moi otrzymali odpowiedź, że na to niema rady, a więc, że i Polacy płacić muszą.

Pytam się władz, czy podobny, wszelkiej sprawiedliwości urągający wypadek, może w konstytucyjnem państwie może mieć miejsce, aby mieszkańcy obrządku łacińskiego byli zmuszani w przymusowy sposób do płacenia długów cerkiewnych?“

ZE SPRAW GOSPODARCZYCH.

We Lwowie odbyło się w ubiegłym tygodniu walne zgromadzenie stowarzyszenia eksporterów nierogacizny. Jest to nowo założona organizacya handlarzy nierogacizną. Przewodniczącym wybrano Jana Ryniewicza z Tarnopola, zastępcami Antoniego Zajączka ze Stanisławowa i Władysława Podłowskiego ze Złoczowa.

Członkami wydziału zostali wybrani pp.: Baczyński Maks. ze Stanisławowa, Bakalarz Jan z Jarosławia, Bloch Ferd. z Kołomyi, Gardulski Andrzej z Czortkowa, Kolasiński Józef z Mielca, Szkambara Józef z Mikuliniec, Latawiec Mikołaj z Rawy Ruskiej, Witkowski Józef z Tarnopola, Woliński Ant. z Sanoka, Woś Jak. z Rzeszowa. Zastępcami pp.: Bajorek Stan. ze Śniatyna, Czechnicki Jan z Rzeszowa, Kopecki Wacł. z Radomyśla, Kościuszko Franc. z Rohatyna, Brożonowicz Fel. z Mielca. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Michał Borzęcki z Mielca, Andrzej Rusinowski z Dębicy i Władysław. Szymański z Brzeżan.

Na wydatki na najbliższy rok uchwalono 22 tys. 595 kor., nadto uchwalono utworzyć przy stowarzyszeniu fundusz zapomogowy, na który mają członkowie wpłacać 4 hal. od każdej sztuki nierogacizny wywiezionej z kraju. Następnie omawiano wiele spraw tyczących się handlu nierogacizną w kraju, poczem zamknięto obrady. Do organizacyi tej należy 120 członków.

Czy rolnicy temu winni? Agitacya socyalistyczna przeciw drożyźnie zwala całą winę na rząd i rolników. Że rząd przez sztuczne popieranie przemysłowców niemieckich a zaniedbywanie rolnictwa przyczynił się do powstania niesłychanej drożyzny, to prawda. Ale by rolnicy ją powiększali, to nieprawda. A to z następujących powodów:

Po pierwsze drożyzna panuje nietylko co do artykułów spożywczych, których dostarcza rolnictwo, ale drożyzna panuje i w innych przedmiotach. Ceny mieszkań po miastach wyśrubowane są do niemożliwych granic. W Krakowie na przykład trudno dostać pokój umeblowany z obsługą za 50 koron miesięcznie. Drożeje cukier, nafta, piwo, wyroby sukiennicze, żelazne itd.

Powtóre drożyzna artykułów spożywczych, wywołana jest częściowo przez niedostateczną produkcyę, częściowo przez wyborczą pryszczycę (na przykład — o czem pisaliśmy — wolno woły galicyjskie wywozić do Wiednia, gdzie w osta-

tnim tygodniu płacono K. 1·17 za 1 kg żywej wagi, a nie wolno ich sprzedawać w Krakowie, gdzie na ostatnim targu płacono K. 1·21 za kg. żywej wagi. To samo z nierogacizną).

Najwięcej jednak do powstania drożyzny przyczynia się niesumienne pośrednictwo. Oto przykład:

Niejaki Izak Lauterstein otrzymał dnia 20 września transport mięsa z Bolechowa, które, jak sam oświadczył, kosztowało go w hali mięsa prowincyonalnego, znajdującej się w rzeźni we Lwowie, po uiszczeniu wszelkich należytości:

1 kg baraniny po	0·80 kor.
1 kg cielęciny po	1·50 kor.

Dnia 20 i 21 września b. r. sprzedawano w tej samej hali mięso en gros wołowe i cielęce po 1·60 kor. za kilogram.

22 września b. r. w powyższej hali ceny mięsa prowincyonalnego były następujące:

1 kg wołowego przedniego	1·40 do 1·54 kor.
1 kg wołowego tylnego	1·56 do 1·66 kor.
1 kg baraniny	0·95 do 1·20 kor.
1 kg cielęciny	1·40 do 1·60 kor.
1 kg wieprzowiny	1·30 do 1·40 kor.

Tymczasem w mieście w tych samych dniach płacono w drobnej sprzedaży:

1 kg mięsa wołowego po	2·10 kor.
1 kg mięsa cielęcego po	2·40 kor.
1 kg mięsa baraniego po	1·60 kor.

Tak samo jest z innymi artykułami spożywczymi. Nie mają rolnicy dostatecznych organizacyi, by bez pośredników sprzedawać swoje produkty, a jeszcze mniej ma takich organizacyi ludność miejska. Co więcej: nasze miasta nie mają należycie urządzonych targowic, ani żadnych innych organizacyi celem zaopatrywania mieszkańców w żywność.

Odpowiedzi.

P. Leon Becker w M. Posyłaliśmy regularnie. — P. Al. Cholewski. Zapłacone do 1 marca 1912 r. — P. Józef Kulpa w Grodz. Zapłacone do 1 lipca 1911 r.

Pokwitowania.

Na fundusz prasowy z powodu konfiskaty złożył Aleksander Cholewski Polną K 1.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: **Józef Sarna.** — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.